



Dzisiaj swoją historię opowiada siostra Eligia z Kongregacji Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Byłam dzieckiem za pokutę

„Podczas misji w parafii mój ojciec przystąpił do sakramentu pokuty. Dostał niecodzienną pokutę, żeby w naszej rodzinie urodziło się jeszcze jedno dziecko. Tak też się stało. I tak przyszedłam na świat” – opowiada s. Eligia.

W 1960 roku niedaleko polskiej granicy w Białej Podlaskiej w rodzinie robotników Jana i Anny urodziło się trzecie dziecko, dziewczynka. Ona żartobliwie nazywała siebie wynalazkiem, gdyż miała o wiele starszych siostrę i brata. Matka była prawosławna, lecz na ślubie przeszła na wiarę katolicką. Była bardzo wdzięczna swojemu mężowi za codzienny przykład prawdziwego katolika. On był wspaniałym małżonkiem i ojcem dla ich dzieci.

„Nigdy nie słyszałam, żeby rodzice się kłócili, a nawet rozmawiali ze sobą podniesionym głosem. Kiedy byłam już dorosła, matka wspominała, że czasem mieli z ojcem jakieś nieporozumienia, lecz nigdy przed dziećmi nie rozwiązywali problemów. W domu panował pokój i szacunek wzajemny”. †

Marzyłam trafić do Częstochowy

„Od dzieciństwa uwielbiałam Matkę Bożą Częstochowską. Rozmawiałam z Nią, lecz nikomu nie opowiadałam o tym. Jedynie Ona znała wszystkie tajemnice mojego serca. Była duszą mojej duszy! Pamiętam, że marzyłam trafić na Jasną Górę i zapalić tam świece oliwne...”

Takie głębokie dążenia dziewczynka miała w szkole podstawowej. Poprzez modlitwę i żywe spotkania z Matką Bożą jej życie duchowe rozwijało się.

„Zawsze mówię, że mało widzieć oblicze Jezusa i Maryi na obrazach. Powinniśmy rozmawiać z Nimi jak z najlepszymi przyjaciółmi, znajdującymi się obok. Wtedy człowiek nigdy nie zbłądzi, nie pójdzie niewłaściwą drogą”. Jako nastolatka miała przyjaciół, bliskich sercu ludzi. Lecz głos wewnętrzny wyraźnie mówił, że ona ma inną drogę. Po szkole średniej postanowiła pójść do klasztoru. Jednak brat poprosił ją pozostać w domu jeszcze przez pewien czas, by pomóc rodzicom w gospodarstwie. Na swoje dwudzieste urodziny, 17 stycznia 1980 roku, wstąpiła do klasztoru. „Traktuję to jako zaproszenie, na które odpowiedziałam zgodą”.

Byłam pierwsza

Z rodzinnej parafii siostry Eligii jeszcze nie wywodziła się żadna zakonnica – była ona

pierwsza. Od razu zaczęła się modlić o wierność powołaniu: by nigdy nie opuścić klasztor. I była najszczęśliwsza.

Po dwu tygodniach postulatu przełożona skierowała ją do Studium Wychowania Przedszkolnego. Po otrzymaniu dyplomu siostra przez 12 lat pracowała z dziećmi niepełnosprawnymi w jednym z najstarszych miast polskich – w Kaliszu. Oprócz tego pracowała w zamkniętym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dziewcząt w Krakowie. A w 1987 roku w Walendowie obok Warszawy siostra Eligia złożyła śluby wieczyste.

„Kiedy przełożona nadała mnie imię Eligia, nawet nie od razu zdołałam go zapamiętać (uśmiecha się – uwaga autora). W krótkim czasie dowiedziałam się, że moim patronem jest święty Eligiusz, który spoczątku był królewskim jubilerem i Mistrzem Mennicy, a później wszystko to porzucił i wstąpił do klasztoru”.

Moje serce jest tu, na Białorusi

Siostra Eligia przyjechała na Białoruś w 1992 roku na zaproszenie proboszcza parafii Trójcy Przenajświętszej w Szydłowicach.

„Kiedyś tu jeszcze nic nie było: glina i błoto do kostek. Kościół wtedy już odnawiano. My z trzema siostrami mieszkaliśmy u parafian, ksiądz – w zakrystii. Pracowałyśmy razem z księdzem Proboszczem i naszymi Parafianami”. Przełożona generalna posłała siostrę do Szydłowic na miesiąc, który, jak widzimy, trwa do tej pory. Większą część swojego życia siostra Eligia spędziła tu, w diecezji Grodzieńskiej.

„Nie często bywam w Polsce: jeżdżę odwiedzić krewnych. Lecz nie na długo, bo ciągnie z powrotem. Mówię szczerze, nawet nie wyobrażałam, że tak pokocham ten kraj. Jednak moje serce już jest tutaj, na Białorusi...”